Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty
w Łodzi
Mieś. z dod. Ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Mieś. z dod. Ilustr. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

XXXIII r.
Istnienia.

Redakcja i Administr
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—6
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1929 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWÓJ

Sobota, 9-go listopada № 311

65 konfiskata „Rozwoju"

Łódzkie Starostwo Grodzkie, zawiadamia, że na zasadzie art. 73 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 10. 5. 1927 r. (Dz. U. Nr. 1 poz. 1 ex 1928) zarządziło zajęcie Nr. 310 czasopisma „Rozwój" z dn. 8. 11. r. b. z powodu umieszczenia artykułu „Ankieta" w którym dopatruje się cech przestępstwa.

Starosta Grodzki
(—) SANKOWSKI.

—ooo—

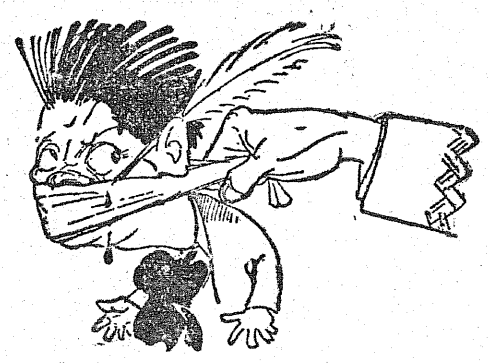

Wczoraj skonfiskowano nas znowu dla odmiany za to co my nie piszemy, a za to co piszą inni w naszej „Ankiecie" o marszałku Piłsudskim. —

Nadmieniamy, iż 90-ciu procent nadesłanych odpowiedzi, nie pomieściliśmy ze względów cenzuralnych.

Dziesięć procent najpolityczniej napisanych listów z licznemi jeszcze wykreśleniami redakcji — wystarczyło co jest w pozostałych 90 procentach, zostawiamy łaskawej domyślności p. t. Czytelników.

Wobec czego zmuszeni jesteśmy zakończyć drukowanie odpowiedzi na ankietę pomieszczając dzisiaj tylko dwa listy z licznemi wykreśleniami, które powinny zapobiec ewentualnej konfiskacie.

Redakcja.

Filip z konopi

Związki Zawodowe łódzkie wyskoczyły jak Filip z Konopi z listem wysłanym do Związku Przemysłu Włókienniczego.

Czego tam niema, jaki rozmach, jakie „waronki", jakie zarzuty, jaki niepospolity zamęt w głowach kierowników tych związków, jaki brak elementarnych wiadomości z zakresu prawodawstwa i jakie niezdawanie sobie sprawy z ekonomicznego położenia Łodzi — to poprostu inteligentniejsze dziecko z przedszkola więcej by się zastanowiło nad tym co napisze.

Naprzykład żądanie przestrzegania dzisiaj ośmiogodzinnego dnia pracy. Zdarzają się wprawdzie wypadki, że przemysłowiec zatrudnia robotników dziewięć i dziesięc godzin — płacąc mu oczywiście za takowe.

Ale o ile jednak ta zbrodnia zostaje stwierdzoną — reaguje na to natychmiast obwodowy Inspektor Pracy w którym pepełniono, to kryminalne przestępstwo, rezultat wiadomy: Protokuł, Sąd Pracy, surowa grzywna, „więzienie" na dokładkę.

Sąd Pracy stoi bowiem na zupełnie słusznym stanowisku, aby tych kajdaniarzy i katorżników, co chcą, aby więcej pracowano w Polsce lub aby robotnicy więcej zarabiali oduczyć raz na zawsze od tych głupich zamiarów.

Wobec takich stosunków, wystosowanie do przemysłowców „rządania" czy "żądania" — nie jesteśmy bowiem pewni, jak to większością głosów ustalono w Związkach Zawodowych — aby czasem, broń Boże, gdzie nie pracowano 15 minut dłużej, jest nieśmiertelnych głupstwem, na które może sobie pozwolić tylko P.T. Klasowy Związek Włókienniczy.

Zresztą, Pan Bóg, który zazwyczaj chadza w ostatnich czasach tylko z czarną reakcją, i spiskuje z endekami na szkodę pracującego ludu — idzie tym razem wyjątkowo na rękę Klasowemu Związkowi Włókniarzy bo jak widać ze statystyki udzielonej przez Związek Przemysłowców, robotnik łódzki pracuje przecięciowo 38 godzin na tydzień w bawełnie a 40 godzin tygodniowo w manufakturze wełnianej.

Jeżeli dalsze starania Związku Klasowego „względem" zmniejszenia godzin pracy, która, jak powszechnie wiadomo nie może się w żadnym wypadku zgodzić z ich „przyrodzeniem" jeżeli ich, powtarzamy, zbożne zamiary się zrealizują — to nie długo Łódź będzie pracowała 30, 20 a może 10 godzin tygodniowo.

Kawiarnia i Restauracja
„LOUVRE"
Łódź Piotrkowska Nr. 86 Łódź

wznowiła podwieczorki przy znakomitej orkiestrze do działu cukierni sprowadzeni zostali cukiernicy z Warszawy

W dziale restauracji zaprowadzone zostały małe dania po bardzo niskich cenach.

Zarząd.

Co to za raj będzie wtedy u nas — trudno opisać, a wiele pogotowie będzie miało roboty przy przewożeniu do szpitala wycieńczonych z głodu — to też trudno obliczyć.

Dla ilustracji, jak fatalnie odbija się na kieszeniach robotników 8-godzinny dzień pracy — przytaczamy następujący przykład:

Apretura G. otrzymała większe terminowe zamówienie, które mogłaby wykończyć przez miesiąc przy 10-godzinnym dniu pracy, i robotnicy fabryki wzrozumieniu swego interesu dobrowolnie się na te 10 godzin zgodzili. Aliści interweniował tu Zw. Klasowy i kazał przyjąć 2-gą zmianę. Przyjęto 2-gą zmianę, to 1-sza zmiana nie puściła ich do fabryki, — bo sama chciała więcej zarobić Wtedy druga zmiana wzmocniona „rezerwami" ze Zw. Klasowego nie dopuściła 1-szej zmiany. Fabryka stanęła — i stała dotąd, aż fabrykant, nie widząc innego wyjścia i nie mogąc na termin wykończyć zamówienia, wogóle odesłał zamówienie i fabrykę zamknął...

Trzeba, kiedy jest konjunktura czasem pracować 10 godzin, aby cóś oszczędzieć na czarną godzinę. Ale zdaje się, tę prostą prawdę rozumieją tylko zwyczajni robotnicy — lecz nie jest wstanie zrozumieć ani Zarząd Związków Klasowych ani Ustawodawstwo Rzeczypospolitej.

Jeszcze naiwniejszym, jest żądanie Związku Klasowego, aby fabryki szły 6 dni w tygodniu.

Otóż nie trzeba zapominać, że fabrykant przy 2-ch, 3-ch, 4-ch dniach ruchu traci na fabryce, bo im króciej jest ona czynna tym koszty handlowe są większe, które połykają cały zysk.

Bo podatki zostają te same, administracja ta sama, i t. p. — a ilość towaru wyprodukowanego grubo się zmiejsza — czyli że prowadzenie fabryki przez kilka dni w tygodniu nie jest interesem.

Prowadzi się je w prawdzie — ale dla klijenteli, i nie wyjścia z obiegu na tak zmiennym rynku zbytu.

Przemysłowcom też uśmiecha się prowadzenia fabryk pełny tydzień — ale zależy to od zapotrzebowiania na materjały, które jest niezmiernie nikłe i o tych wyżej wyłuszczonych prawdach, o których wie sztubak ze szkoły powszechnej — trzeba dobrotliwie pouczać kierowników Związku Klasowego, nie mogących zrozumieć, że ruch w fabryce jest uzależniony od praw ekonomji, nigdy zaś od pobożnego życzenia Zw. Klasowego.

Kiedy przemysł idzie dobrze, kiedy firmy są zawalone zamówieniami i mają zapewnioną pracę na dłuższy okres czasu — wtedy stawianie żądań poprawy bytu miałoby zupełnie rację bytu — ale dzisiaj zniechęcanie tych nielicznych już dzisiaj kręcących się kółek wielkiego ongiś przemysłu łódzkiego jest zwyczajnym sypaniem piasku w tryby ledwo idącej maszyny i w oczy robotnikom, którym się ich nędzny los stara poprawić tylko wiecową gadaniną lub stawianiem nieziszczalnych żądań nie na miejscu i nie na czasie.

W rezultacie doczekali się piśmiennej odpowiedzi — która grzecznie im daje do zrozumienia, że żądania ich są marzeniem ściętej głowy, o ile wogóle... ma się tu do czynienia z głową.

Czas wreszcie, żeby robotnicy łódzcy mieli inteligentniejszych przedstawicieli niźli tych, którzy do dziś dnia kierują ich losem, i kompromitują na każdym kroku Łódź pracującą.

A. S.

SZKOŁA TANCA

W. Lipińskiego

GRAND HOTEL **Traugutta 1**

Trzy razy w miesiącu nowe komplety
Dla absolwentów Lekcje PRAKTYCZNE
Zapisy codziennie.

Urzędowa giełda warszawska

WALUTY i DEWIZY.

Dolary	8,91
Kopenhaga	238,93
Londyn	43.50
N. Jork	8.8975
Paryż	35.12
Szwajcarja	172,82
Sztokholm	239,58
Włochy	46,7125
Wiedeń	125,38

Tendencja niejednolita.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAN.

Żyto	24,00—25,00
Pszenica	36.25—39,25
Jęczmień przemiałowy	25,00—26,00
Jęczmień browarowy	26,00—29,00
Owies	21,50—23,50
Mąka żytnia	37,50
Mąka pszenna	57,00—61,00
Otręby żytnie	15,75—16,75
Otręby pszenne	16,00—17,00
Rzepak	70,00—74,00
Groch polny	38,00—42,00
Groch Victorja	50,00—57,00
Groch Folgera	42,00—47,00

Kto tu nawarzył piwa?

Czyli obłędnej taktyce Zw. Klasowych

Kierownik związku „Praca" p. Kazimierczak udzielił nam następującej odpowiedzi:

„Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że za stan obecny, który jest bezwzględnie zły ponoszą winę związki Klasowe, które jedyne w Łodzi podpisały umowę z przemysłem. Myśmy tej umowy nie podpisywali, ponieważ nie wierzyliśmy przemysłowcom i ich obietnicom dotrzymania podpisanej umowy.

Doskonale rozumiemy, że sytuacja w jakiej znajduje się robotnik jest nie do pozazdroszczenia, ale z drugiej strony nie jesteśmy zwolennikami długotrwałych, nużących konferencji, układów z przemysłem, które wszystkie kończą się takim fiaskiem, jak obecnie. Jesteśmy raczej zwolennikami załatwiania spraw tych indywidualnie na terenach poszczególnych fabryk i wierzymy, że projekt ten będzie bardziej skuteczny, niż podpisywanie nigdy niedotrzymywanych przez drugą stronę umów" (p)

Koniec przesilenia we Francji

PARYZ, 8. 11. W ciągu ostatnich dwuch dni wypogodził się znacznie horyzont polityki francuskiej.

Każde słowo Tardieu, każdy jego ruch lub gest, zyskiwały mu zwolenników nietylko wśród wahających się grup Marina, Mandela, Franklin-Boullona, lecz nawet w obozie przeciwnym.

Cóż bardziej wymownego nad gesty niektórych prowincjonalnych federacji radykalno-społecznych, które wbrew uchwale komitetu centralnego upoważniły wybrańców swoich do głosowania za gabinetem Tardieu.

Ale oto coś więcej jeszcze symptomatycznego: Wybitny polityk radykalny, wielokrotnie minister w całym szeregu gabinetów radykalnych, senator Philippoteaux, wystosował dzisiaj do Daladiera list potępiający decyzję partji głosowania przeciwko rządowi Tardieu.

Phlippoteaux oświadcza, że składa mandat członka partji, aby módz głosować za rządem.

Podobne objawy rozpętały jeszcze więcej nienawiść opozycji.

Niektórzy jej wodzowie chodzili dzisiaj po kuluarach izby z zaciśniętemi pięściami i ustami spazmatycznie wykrzywionemi głosili konieczność natychmiastowego obalenia rzekomo najwięcej reakcyjnego gabinetu trzeciej Republiki.

Waluta złota w Czechosłowacji

WIEDEN, 8. 11. Stała komisja, która podczas nieczynności parlamentu załatwiała rozmaite projekty ustaw, przyjęła dziś ustawę o wprowadzeniu waluty złotej.

Ciekawa rzecz, że partja narodowców niemieckich w Czechosłowacji postąpiła w tej sprawie odmiennie, niż ich koledzy z Rzeszy.

Narodowo-niemiecki przedstawiciel w komisji, dr. Keibl, głosował z zasadniczych powodów za ustawą o walucie złotej.

PRZEZ RADJO

Sobota 9 listopada 1929 R.

11.58	Sygnał czasu.
12.05	Koncert gramofonowy.
13.10	Komunikat meteorologiczny.
15.00	Komunikat gospodarczy.
15.20	Odczyt p. Lenartowicza.
15.45	Kącik artystyczny.
16.15	Koncert gramofonowy.
17.45	Słuchowisko dla dzieci,
18.40	Rozmaitości.
19.10	Giełda rolnicza.
19.25	Muzyka gramofonowa.
19.58	Sygnał czasu.
20.00	Rozmaitości.
20.15	Odczyt p. Z. Marynowskiego.
20.30	Muzyka operetkowa.
22.00	Feljeton.
22.35	Komunikaty PAT.
23.00	Muzyka taneczna.

Odpowiedzi Redakcji

P. Gralak.

Poruszyć tej kwestji nie możemy, — bo sprawa sądowa pewna. Wtedy musielibyśmy powołać się na Pana, co pociągnęło dla niego b. niemiłe skutki.

Jeżeli Pan ewentualnie gotów jest ponieść tego rodzaju konsekwencje, to prosimy napisać.

Podziękowanie

J. W. D. Józefowi Kaliszowi za szczęśliwie przeprowadzoną operację na ślepą kiszkę córki naszej Haliny, jak również J. W. Dr. Klukowowi za trafnie postawioną djagnozę, najserdeczniejsze podziękowania składają

Kożuchowscy.

Co się dzieje w Niemczech

Walka o „mocnego człowieka"

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego co się dzieje w Niemczech i co to za głosowanie, które przeprowadził wódz nacjonalistów niemieckich Hugenberg.

Otóż chodzi tu o to, aby Niemcy nie płaciły odszkodowań wojennych według nowego planu Younga, a wedle dawnego planu Dawesa, który jest o wiele ostrzejszy dla Niemiec.

Jest to walka o t. zw. „Ustawę przeciwko ujarzmieniu Niemiec".

Otóż w gruncie rzeczy chodzi Hugenbergowi o to, żeby Niemcy nie płaciły wcale a przy bałaganie, który skutkiem tego wyniknie, Hugenberg ma nadzieje obalić znienawidzony przez socjalistów ustrój republikański Rzeszy niemieckiej.

Wynik akcji plebiscytowej na rzecz nacjonalistycznego projektu „ustawy przeciwko ujarzmieniu narodu niemieckiego" przyniósł Hugenbergowi nieoczekiwane zwycięstwo.

Co do tego zwycięstwa to jest niemal pewnem, że cała ta akcja ostatecznie skończyć się musi druzgocącą porażką Hugenberga i jego przyjaciół politycznych, nie może być już dzisiaj najmniejszych wątpliwości. Zachodzi przeto pytanie, poco i naco nacjonaliści całą tę komedję z wyborami inscenizowali poco narażają rząd na olbrzymie wydatki, z jakiemi związane będzie przeprowadzenia głosowania ludowego, poco wnoszą niepokój i podniecenie do życia politycznego kraju?

Nacjonalistyczne to głosowanie jest pierwszą od szeregu lat próbą skierowania polityki niemieckiej na tory gwałtu i przemocy. Z tego punktu widzenia osądzają akcję Hugenberga wszyscy znawcy stosunków niemieckich. Plany Hugenberga są bardziej dalekoidące, niż by się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Leaderowi skrajnych nacjonalistów nie chodzi bynajmniej tylko o obalenie planu Younga płacenia odszkodowań.

Celem ostatecznym, do którego zmierza cała dzisiejsza akcja Hugenberga, jest zachwianie republiki niemieckiej, jest wywołanie w kraju powszechnego fermentu, niepokoju i chaosu politycznego, by móc następnie zastosować celem uzdrowienia stosunków uniwersalnego lekarstwa nacjonalistycznego: dyktatury silnej jednostki. Kto ma być ową „silną jednostką", owym nacjonalistycznym zbawcą ojczyzny — o tem publicznie w Niemczech dziś się jeszcze nie mówi, ale sama karjera obecnego leadera niemieckich nacjonalistów pozwala przypuszczać, że między celami politycznemi Hugenberga, a jego ambicjami osobistemi istnieje pewien i to dość ścisły związek.

Jakiś jest cel ostateczny akcji Hugenberga? O ile nacjonalistom uda się wbrew wszelkim przypuszczeniem zdobyć podczas głosowania ludowego konieczna ilość głosów, to plan Younga nie wszedłby w życie, bowiem projektowana przez Hugenberga „ustawa przeciwko ujarzmieniu narodu niemieckiego" jest identyczna z odrzuceniem wszystkich umów, podpisanych w Hadze. Równocześnie wszedłby automatycznie w życie plan Dawesa, którego jednak Niemcy przy swej dzisiejszej sytuacji ekonomicznej pod żadnym warunkiem w całej jego rozciągłości wypełnić by nie mogły.

Hugenberg oświadcza: „Niemcy nigdy by według planu Dawesa nie płaciły". A to przecież, żeby Niemcy nie płaciły, jest zasadniczym celem obozu Hugenberga. Niewypełnienie postanowień planu Dawesa pociągnęłoby za sobą niewątpliwie nowe sankcję ze strony koalicji. Doszłoby prawdopodobnie do ponownego zajęcia Nadrenii, sytuacja gospodarcza uległaby ogólnemu pogorszeniu, w życiu politycznem doszłoby do niepożądanych komplikacji. I właśnie cały ten rozwój destruktywny, jaki rozpocząć by się musiał w Niemczech po odrzuceniu planu Younga, byłby wodą na młyn Hugenberga.

Im gorzej dla republiki, tem lepiej dla niemieckich nacjonalistów — tak, mniej więcej, brzmi niewypowiedziane jeszcze dotychczas przez nikogo zasadnicze hasło polityki Hugenberga i jego nacjonalistycznych przyjaciół.

Ożywienie wojenne za Bajkałem

Nie bacząc na to, że pora jesienna na Dalekim Wschodzie utrudnia bardzo poważnie prowadzenie operacyj wojennych, starcia między oddziałami czerwonemi a oddziałami chińskiemi i białemi bynajmniej w czasach ostatnich nie straciły na swej intensywności.

Przeciwnie, jak z komunikatów dowództwa armji rosyjskiej wynika, w ostatnich dniach października i w pierwszch dniach listopada ożywienie wojenne na Dalekim Wschodzie ponownie przyjęło większe rozmiary.

Oddziały chińskie już od szeregu dni systematycznie ostrzeliwują pozycje rosyjskie, zmuszając tem samem żołnierzy sowieckiej straży pogranicznej do otwierania ognia na okopy chińskie.

Ponadto w ostatnich dniach zanotowano cały szereg nowych prób przejścia granicy mandżurskiej przez oddziały białogwardzistów.

Tak naprzykład usiłowali białogwardziści przedostać się na terytorjum rosyjskie w okolicach jeziora Chanke, a w kilka dni później podobna próba uczyniona została w rejonie Trzechrzecza.

Oddziały białogwardzistów zostały przez wojska pograniczne Sowietów wyparte z terytorjum rosyjskiego, przyczem partyzanci ponieśli dotkliwe straty.

Głównodowodzący armją rosyjską na Dalekim Wschodzie, Blucher kooptowany został do Dalekowschodniego Komitetu Wykonawczego, tak że obecnie bierze on czynny udział również w administracji krajowej w strefie wojennej.

Powołanie Bluchera do Komitetu Wykonawczego uważać należy za jedno z ogniw w łańcuchu powszechnej akcji „wojenizacyjnej", przeprowadzanej obecnie przez władze sowieckie na Dalekim Wschodzie. Wszystkie niemal miasta wschodnio - syberyjskie przypominają w chwili obecnej swym wyglądem zewnętrznym wielkie obozowiska wojskowe.

Z Charbina donoszą, że władze chińskie w dalszym ciągu prowadzą w mieście tem ożywioną i systematyczną akcję przeciwko komunistom.

Cały szereg procesów politycznych odbył się w czasach ostatnich przed sądem charbińskim, a w najbliższym czasie oczekiwać należy jeszcze procesów nowych. Przed kilku dniami ogłoszony został w Charbinie wyrok w procesie obywatelki sowieckiej, Arsemkinej, która za działalność komunistyczną skazana została na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Rozpoczął się dalej proces przeciwko byłemu sowieckiemu naczelnikowi urzędu telegraficznego kolei wschodnio-chińskiej, Zateplińskiemu i przeciwko naczelnikowi urzędu telefonicznego Lebiediewowi, oskarżonym o „przygotowania bytu przeciwko obowiązującemu obecnie ustrojowi państwowemu Chin".

Zarząd kolei wschodnio-chińskiej zwolnił ze służby cały szereg dalszych urzędników sowieckich, którym zarzuca się „nieprawomyślność polityczną".

Ci urzędnicy, którzy dotychczas jeszcze pracują w zarządzie kolei wschodnio-chińskiej zmuszeni są przez chińczyków do podpisywania specjalnych deklaracyj o zrzeczeniu się obywatelstwa rosyjskiego. W charbińskich warsztatach kolejowych zwolniono w tych dniach ze służby czterech urzędników, którzy deklaracji takiej podpisać nie chcieli.

Rząd sowiecki wyasygnował w tych dniach 100.000 rubli na zapomogi dla obywateli sowieckich, internowanych przez władze chińskie.

Suma ta doręczona została konsulowi niemieckiemu w Charbinie, który wziął na siebie obronę interesów obywateli sowieckich w Chinach.

Proszek i Mydło Rogera najlepsze!

Pogrzeb chiński w Warszawie

Warszawa, 8 11. Jak już donieśliśmy, popełniła samobójstwo w Warszawie niejaka Marta Sun-Hin-Lin, jedna z członkiń trupy żonglerów chińskich, występujących obecnie w cyrku warszawskim.

Ustalono, że Chinka odebrała sobie życie przez powieszenie z powodu tęsknoty do swej dalekiej ojczyzny.

Zwłoki nieszczęśliwej Chinki wydane zostały dziś rodzinie, tj. córce i zięciowi, który wespół z resztą zespołu czynią przygotowania do pogrzebu.

Pogrzeb odbędzie się dziś we czwartek. Chinka pochowana będzie według rytyału chińskiego.

Orszak pogrzebowy, składający się z członków trupy żonglerów i mieszkających w Warszawie stale Chińczyków, wystąpi na pogrzebie w uroczystych strojach żałobnych koloru białego.

Nad mogiłą odprawione będą modły według starego rytuału chińskiego. Będzie to pierwszy pogrzeb chiński w Warszawie.

Wśród artystów z krainy Żółtego Smoka z powodu śmierci ich towarzyszki dotychczasowej pracy panuje ogromne przygnębienie.

Popierajcie wyroby krajowe.

Tajemnicza śmierć

Ostatni akt niesłychanego skandalu oszukańczego, który rozmiarami swemi zdystansował słynną aferę Sklarka, rozegrał się wśród wprost fantastycznych okoliczności na maleńkiej wysepce Thorö, stanowiącej własność bohatera tej niepospolitej historji, Heralda Pluma.

Herald Plum, 50-letni człowiek, pochodzący z małej rybackiej wioski na duńskim półwyspie Funen, posiadł kolosalne wpływy w przemyśle całej niamal północnej Europy.

Sześćdziesiąt olbrzymich koncernów były bezpośrednio lub pośrednio przez niego kierowane. Syndykaty i przedsiębiorstwa o olbrzymich kapitałach, rozciągających swe wpływy daleko poza Danję: jak wielkie fabryki broni, zaopatrujące Sowiety w amunicję i posiadające tam swoje wytwórnie, wielkie przedsiębiorstwa eksportu masła i mleka, gisernie itp.

Na wszystkiem tem leżała kierownicza łapa tego oszusta na niesłychanie wielką skalę. Rozsnuł on prawdziwie pajęczą sieć gryderskich koncernów, w których zarządach figurowały tak wybitne osobistości, jak szambelani dworu, generałowie, wiceadmirałowie itp. Oszukańcze, manipulacje tego prawdziwego wikinga szwindlerów, prowadzone były głównie przy pomocy jego sekretarza i prokurenta Hansena i udawały się dzięki specjalnie fałszywie sporządzanym księgom i bilansom.

Tym sposobem udawało się Plumowi wyciąganie znacznych sum z zagranicy — głównie z Londynu i Berlina — a także uzyskiwanie wciąż nowych kredytów, sięgających miljonów.

I oto pewnego dnia cały ten tak kunsztownie zbudowany gmach runął. Wówczas Herald Plum uciekł do swych wspaniałych dóbr i pałaców jakie posiadał na własnej wyspie Thorö.

Tam widząc, że niema dlań ratunku, postanowił zakończyć życie. W tym celu zażył on pierwotnie 30 tabletek cibalginy, a gdy to nie podziałało wpakował sobie dwie kule w głowę z jakiegoś starego bębenkowego rewolweru. I po tym jednak zamachu żył dalej. Sprowadzono więc lekarza, który opatrzył mu rany. Zaledwie jednak rodzina, która zebrała się u jego łoża, zdążyła opuścić pokój, ranny Plum miał jeszcze tyle siły, że celnym strzałem w skroń — tym razem z nowego browninga — pozbawił się życia.

Po tym fakcie zaszła trudna do rozwiązania zagadka: oba te rewolwery zginęły. Badany w tym względzie doktór oświadczył, iż wrzucił rewolwer bębenkowy do wody, a to samo z browningiem uczynił syn samobójcy.

Czyżby Plum pod przymusem i czyjąś presją popełnił samobójstwo?

Po tym dziwnym incydencie nastąpił szereg nie mniej niezwykłych wydarzeń.

W chwili, gdy Plum miał już zostać pochowany, do wyspy przybiła łódź z funkcjonarjuszami policji, aby zabezpieczyć zwłoki jego dla władz śledczych. Przedstawiciele władz zastali całą wyspę ufortyfikowaną przez krewnych zmarłego, a mała wiwatowa armatka nastawiona była na morze, aby niedopuścić żadnej Łodzi, która zamierzałaby przybić do brzegu.

Zmarły oszust uważał widocznie swych bliźnich za jeszcze głupszych, niż są w rzeczywistości, gdyż za życia kazał zbudować wspaniałe mauzoleum, na którem pysznią się wypisane daty otwarcia i powstania wszystkich przezeń ufundowanych oszukańczych koncernów i przedsiębiorstw.

Czyżbyśmy mieli do czynienie z obłąkanym?

W związku z tą głośną na cały świat aferą poczyniono liczne aresztowania.

Władze sądowe mają przedewszystkiem do rozwiązania zagadkę, czy Plum popełnił samobójstwo dobrowolnie, czy pod przymusem, coby równało się dokonanej nań zbrodni.

Na olbrzymim tym krachu poniosły w pierwszej linji kolosalne straty Anglja, Ameryka, Niemcy i Szwajcarja.

Niezwykły pomysł

W północnym stanie amerykańskim Massachusetts władze wpadły na kapitalny pomysł zabezpieczenia przechodniów od przejechania przez automobil.

Każde auto, które jedzie za szybko, samo się zdarza przed okiem policjanta. Taksometr bowiem każdego auta pokazuje na szybce umieszczonej stułu wozu, numer auta oświetlony różnemi kolorami, zależnie od stopnia szybkości jazdy.

Zielony kolor pokazuje, że jazda jest normalna, żółty, że szybka, a czerwony ostrzega już przed niebezpieczeństwem. Każdy właściciel auta został obowiązany zaopatrzyć swój wóz w taki ulepszony taksometr, pod groźbą odebrania prawa jazdy i wielkiej kary.

Obecnie więc szofer, jadący w stanie Massachusetts zbyt szybko, sam się zdradza przed policją, pokazując jednocześnie numer swój dla kontroli, jak i nie przepisową szybkość.

Perfumy zdradziły zabójcę

Od dłuższego czasu władze śledcze w Chicago siliły się na odgadnięcie, co się stało z Winifredem Harrimanem, bogatym człowiekiem, który mieszkał z jednym tylko starym służącym w samotnej willi, pod miastem.

Harriman uchodził za wroga kobiet. Żadnej też nigdy w jego willi nie widziano gdyż bywali tam jedynie mężczyźni i to przeważnie młodzi. Pomimo to pewnego dnia służący, chcąc zbudzić swego pana o godzinie 10-tej zastał drzwi sypialni zamknięte.

W przekonaniu, że Harriman chce dłużej spać, oddalił się, ale kiedy koło południa na jego pukania nikt nie [illegible], wyłamał drzwi i znalazł swego pana nieżywego w łóżku.

Dochodzenia policyjnne stwierdziły, że Harriman zginął od kuli a, ponieważ drzwi były zamknięte, niewątpliwie przez całą noc, a jedyne okno w pokoju nienaruszone powstało podejrzenie samobujstwa. Przeciw temu jednakże przemawiał fakt, że w pokoju nie znaleziono żadnej broni, a rana niewskazywała na to, aby strzał oddany był z bezpośredniej bliskości.

A więc było to morderstwo. Pierwsze podejrzenie padło na służącego, który nietylko wyparł się czynu, ale udowodnił, że go popełnić nie mógł. Zaczęto więc przypuszczać, że strzał oddał ktoś z poza okna, a potem rozbitą szybę zastąpił nową. Jdnakże było to przypuszczenie tak niedorzeczne, że musiano je porzucić, bo zresztą służący zapewnił, że odgłosu strzału nie było.

Wobec tego zwrócono uwagę na grono młodych ludzi u Harrimana.. Aresztowano z pomiędzy nich trzech podejrzanych, lecz na ślad nie naprowadziło to.

Wówczas służący przypomniał sobie, że w przeddzień tragedji przez zamknięte drzwi, z jednego z dalszych pokojów słyszał gwałtowną kłótnię Harrimant z jednym z młodych ludzi, którego jednakże nie widział, a który niezawodnie był ostatnim gościem jego pana.

Naciskany przez policję, ażeby sobie przypomniał jakiś inny szczegół z ostatnich dni życia Harrimana, służący był w stanie podać tylko, że jego pan na dwa dni przed śmiercią kupił sobie flaszeczkę perfum.

Otóż tę flaszeczkę poddano badanu dak tyloskopijnemu i znaleziono nt niej liczne odciski palców, prawie wszystkie pochodzące z ręki Harrimanna, a jedne tylko z ręki jednego z trzech aresztowanych, niejakiego Robina.

Teraz sprawa się wyjaśniła prędko. Robin istotnie był mordercą. Owego dnia przyszedł do Harrimana z żądaniem pieniędzy, a nie otrzymawszy ich, udał się na pod dasze wili, w miejscu , tuż nad sypialnią Harrimana, wywiercił niewielką dziurę w suficie i przez tę dziurę nad ranem, wystrzelił do śpiącego z pistoletu.

Walka o autora

Co to jest sława, o tem dowiedział się pisarz niemiecki Remarque (Kramer), który uzyskał sławę z powodu swej książki „Na zachodzie nic nowego".

Remarque zarzekł się, że więcej nic nie napisze, ale widocznie powódź banknotów, jaka wpłynęła do jego kieszeni za dzieło o wojnie, potrafiła zmienić jego upór na chęć dalszego wylewania żółci na papier, gdyż ogłosił, że ma zamiar napisać dalszy ciąg tej powieści.

Zaledwie rozeszła się wiadomość o zamiarze Remarquera, gdy w „Hotel Eksplanade" w Berlinie rozegrała się zażarta walka pomiędzy dwoma koncernami wydawniczemi z Ameryki Hearsta i Undited Press, o prawo wydania nowego dzieła p. Remerquera United Press zwyciężyła, gdyż ofiarowała autorowi za nie napisane jeszcze dzieło 500,000 dolarów.

Skromna sumka coś około 4 i pół miljona złotych za to, co się dopiero lęgnie w mózgu, a może zgoła zawieść gust czytającej publiczności.

DACHY

krycie i reperacje wszelkimi materjałami uskutecznia szybko, soiidnie i tanio.

Dogodne warunki. Pierwszorzędne wykonanie

JAN MACINSKI

ŁÓDŹ, SENATORSKA 18 tel. 12-13

Zemsta drzewa

Okolica Medjolanu słynie z piękności Nie tyle z powodu naturalnego położenia co z powodu zamiłowania mieszkańców do ogrodnictwa.

Znajduje się tam wiele will, a nawet wieśniaczych domów, które toną w kwiatach dookoła otoczone są wyszukanemi drzewami i mają przed sobą piękne ogrody. Krzewy różane pielęgnowane z ojca na syna, z pokolenia na pokolenie, dosięgają rozmiarów prawdziwych drzew, kktóre kwitną prawie bezustannie.

Takie jedno drzewo różane, szczególnie wielkie, piękne i potężne objętością pnia, znajdowało się w ogrodzie pewnej wieśniaczej rodziny, której najstarszy syn, 26-letni Mario Schiavi, miał je pielęgnować, po śmierci ojca, według tradycji rodzinnej.

Kto zasadził to drzewo i w jakich okolicznościach, nikt w rodzinie nie pamiętał ale żywiono względem niego ciągłą obawę, jak gdyby przed żywą istotą.

Kiedy więc Mario Schiavi, ufny w wiadomości nowoczesnego ogrodnika, których nabył w szkole fachowej, brał się zbyt energicznie do drzewa różanego, nie dbając o tradycyjne wskazówki, pozostawione mu przez ojca, matka jego zwracała się do niego niejednokrotnie z przestrogą:

— Powoli, synku, powoli! Nie tak gwałtownie. Drzewo różane może się rozgniewać, a drzewo różane ma nietylko kwiaty, ale i kolce, może cię poranić dotkliwie!...

— Nie dbam o jego kolce — odpowiadał Mario — potrafię ich uniknąć. A czy drzewo gniewać się będzie czy nie, ja muszę dokoło nieoo zrobić to, co się należy, dla jeg dobra, choćby z jego chwilowym bólem.

I dalej prowadził pracę dokoła drzewa różanego według swoich nowożytnych metod.

Tak samo było parę dni temu. Pod wieczór pracował z nożycami w ręku, przyśpiewując sobie wesoło, obcinał jedne, a drugie prostował do rozciągniętych drutów, ażeby się wzdłuż nich pięły.

Mario baczył tylko na omijanie cierni, nie podejrzewając żadnego innego ukrytego niebezpieczeństwa i właśnie, kiedy swoim pięknym głosem tenorowym wyciąoał jakąś pieśń miłosną, jego matka, która krzątała się w domu, usłyszała nagle, że przerwał pieśń i zaczął krzyczeć rozpaczliwie.

Tknięta złem przeczuciem, wybiegła z domu, podążyła ku różanemu drzewu, pod którem zobaczyła swego syna z gwałtownie zaciśniętemi rękami. Był nieprzytomny.

Teraz matka podniosła alarm. Przybiegł drugi syn, posłał po doktora, który zjawił się niemal natychmias i zastosował środki ratownicze. Na nic się to jednak nie przydało, bo Mario nietylko nie odzyskał przytomność, ale w ciągu 20 minut życie zakończył.

Późniejsze oględziny ciała nie wykazały żadnej rany ani uszkodzenia, tak, że nie mogło być mowy o czyjejś zbrodni, o zadaniu z ukrycia, lub morderczego strzału z poza zarośli. Rodzina więc była przekonana i prawdopodobnie jest dotąd przekonana, że w tym wypadku ma się do czynienia z zemstą drzewa różanego.

——oOo——

OSTRZEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie **akcentować** wyraźnie żądać **oryginalnych** proszków z **„KOGUTKIEM"** Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie **uporczywie polecane** naśladownictwa w podobnem do naszego opakowaniu —

Badanie krwi

Istnienie w Nowym Yorku piętnastu agencji, rekrutujących osoby, gotowe oddać własną krew za pieniądze do transfuzji, skłoniła miejską komisję sanitarną miasta do opracowania planu, ściśle regulującego ten zabieg lekarski. Obliczono, że w samym Nowym Yorku dokonywa się corocznie od 7 do 8 tysięcy transfuzyj krwi, usprawiedliwione też jest w zupełności ujęcie tego procederu ze strony dających krew w przepisy sanitarnoprawne. Nadewszystko zarządzono rejestrację ofiarujących krew, których specjalna komisja lekarska bada co do ogólnego stanu ich zdrowia i właściwości i składu ich krwi System ten umożliwi pośpiech w dokonywaniu transfuzji i zapewni lekarzom i pacjentom dodatnie wyniki tego zabiegu.

24 (Wyciąć i zachować.)

PONURY DOM

Zazwyczaj sztab policyjny nie gardzi prasą i chętnie ogłasza nazwiska tych, którym pragnąłby wyświadczyć ostatnią przysługę. Ale ucieczka manjaka-mordercy z Broadmooru nie jest faktem, który należałoby zaraz wywlekać na światło dzienne. Nie jeden i nie dwa razy uciekano się już do pomocy obywateli, gdy wszelkie wysiłki pochwycenia starego Flacka i oddania go do rąk sprawiedliwości, spełzły na niczem. Jego rysopisy krążyły wszędzie, miejsca pobytu znane były powszechnie, a przecie nikomu jeszcze nie udało się zarzucić mu pętli na szyję.

W Scotland Yard odbyła się konferencja, w której uczestniczył także znajomy nasz, pan Reeder, Dokoła stołu nadintendenta zasiadło pięciu poważnych ludzi i gadali. Z rozmowy ich można było dosłyszeć słowa: „złote sztaby" i „nos". Ten ostatni niezbyt wytworny termin oznaczał poprostu policyjnego wywiadowcę.

Ostatecznie, obłąkany John „wpadł" tylko dzięki zdradzie swego kamrata, Ravini, najzdolniejszy herszt bandy w całym Londynie, podjął się zbić z tropu policję, śledzącą sprawców wielkiej kradzieży w Leadenhall Banku. Złote sztaby były specjalnością Johna Flacka, a Ravini miał na nie apetyt.

Kradzież się udała. Pewnego niedzielnego ranka dwa automobile wyruszyły z podwórka banku. W każdem aucie, obok szofera jechał człowiek w mundurze londyńskiego policjanta, — drugi funkcjonarjusz siedział w środku. Jeden z prawdziwych policjantów zwrócił uwagę na automobile, ale widząc, że jadą niemi jego koledzy, nie zatrzymał szofera. Nie zaszło zresztą nic wyjątkowego: transportacja złota, lub srebra w niedzielę rano nie była faktem niezwykłym, tylko, że zazwyczaj organy władzy wiedziały coś o tem. Na wszelki wypadek udał się do stacji telefonicznej Old Jewry i złożył raport, a tymczasem po Johnie Flacku i śladu nie zostało.

Ale Ravini, uważając, że należy mu się także pewien udział w łupie, i nie mając możności udziału tego uzyskać, „wsypał" starego wygę. Co się stało ze złotem niewiadomo.

Następnie splądrowano całą Anglję, aby znaleźć stałą kwaterę Johna Flacka, ale napróżno. Właścicielom hotelów i pensjonatów porozdawano jego portrety — lecz żaden nie poznawał go w liczbie swoich gości.

Wyczerpujące badanie, jakie nastąpiło po aresztowaniu, niewiele rzuciło światła na sprawę. Odnaleziono wprawdzie prywatne mieszkanie Flacka — umeblowany pokój na Bloomsbury, w którym od czasu do czasu instalował się na kilka lat, ale nie było tam żadnych dokumentów. które mogłyby dać choćby najsłabszą wskazówkę co do siedziby całej bandy. Najprawdopodobniej siedziba taka nie istniała wcale. Brało się i porzucało mieszkania, zależnie od tego, jak pozwalały warunki i nakazywały okoliczności. Było jednak rzeczą jasną, że stary John stale ma pod ręką coś w rodzaju generalnego sztabu.

— W każdym razie. — rzekł Wielki Bill Gordon, największy w gronie naszych pięciu wielkich przyjaciół, — Flack nie będzie rozpoczynał drugiego etapu swej karjery od sztab złotych — nazbyt jest pochłonięty sprawą ważniejszą: jak i którędy wydostać się z kraju i ujść przed pościgiem!

Wszyscy aprobowali milcząc. Tylko pan Reeder pokręcił głową.

— Charakter zbrodniarza może się zmienić na lepsze lub gorsze, ale próżnostki pozostają te same, — rzekł swym finezyjnym, majestatycznym stylem. — Pan Flack nie zwykł się szczycić liczbą dokonanych morderstw, dumny jest natomiast ze swych mistrzowskich kradzieży, a więc — pierwszy dzień wolności uświetni w wiadomy nam sposób.

— Banda rozproszyła się... — zaczął Simpson.

J. G. Reeder nakazał mu milczenie uśmiechem pełnym słodyczy i smutku.

— Ejże, panie Simpson, — rzekł — wiele rzeczy przemawia za tem, że banda zdołała się skonsolidować ponownie. Banda! Jest to niewątpliwie... hm... brzydkie słowo, ale narazie lepszego terminu znaleźć nie mogę. Ucieczka pana Flacka z... z... jakby to powiedzieć?... z publicznej instytucji, w której obrębie przebywał — świadczy wymownie o istnieniu organizacji. Sznur, nóż, którym zabił nieszczęsnego strażnika, worek z narzędziami i ta okoliczność, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, czekało na niego auto — wszystko to są symptomy pracy, prowadzonej przez bandę. Co się zaś tyczy tego, co pan Flack...

(D. c. n.)

Dla pań

50-letnia kobieta może być młodą

Przedstawicielka jednego z największych „instytutów piękności" w Londynie, bawiła przez kilka dni w Warszawie, udzielając paniom warszawskim porad w sprawach racjonalnego pielęgnowania urody.

Między innemi zgłosiła się do niej pewna starsza dama, prosząc o jakiś środek na przywrócenie elastyczności zwiotczałym mięśniom szyi.

— Nic dziwnego zresztą — rzekła Warszawianka — że mięśnie wiotczeją. Mam już blizko lat 50.

W Londynie kobieta 50-letnia uważa się za kobietę młodą i jest nią w rzeczywistości — oświadczyła Angielka. — Ja mam lat przeszło 50, a proszę sobie popatrzeć na mnie.

Istotnie cera jej olśniewała świeżością, a cała postać sprężystością kształtów nie ustępowała najmłodszym.

Trzeba tylko umieć racjonalnie się pielęgonować.

Szminki i kosmetyki nie pomogą cerze nadwiędłej i zniszczonej.

Czystość i właściwa higjena — oto tajemnica zachowania młodości.

Bardzo ważnym czynnikiem konserwującym jest sen.

Kobieta, która się należycie nie wysypia musi się szybko zestarzeć. Przytem wiele kobiet popełnia ten błąd, że zwracają uwagę tylko na twarz, nie pomnąc o tem, że starzeje się przedewszystkiem szyja.

Tak popularne obecnie masarze są raczej szkodliwe, ponieważ rozciągają skórę i powodują przez to fałdowanie się jej.

Pożyteczne są jedynie masaże, polegające na uderzeniach.

Twarzy lepiej nie myć wodą ani zimną ani letnią, ale odpowiednio spreperowanym płynem, dokładnie czyszczącym i dezynfekującym cerę.

Wszystkie środki kosmetyczne — jak pudry, kremy, róże, muszą być stosowane do gatunku skóry, inaczej działanie ich może być fatalne.

Sportów nie należy nadużywać, jak również uniknąć nadmiernego opalania się, gdyż przez przesadne wystawianie skóry na działanie promieni słonecznych, naskórek grubieje i niszczy się.

Kobieta która się racjonalnie pielęgnuje, może pozostać młodą aż do późnej starości.

—oOo—

Mc na s mochodów.

W Paryżu przyjął się od niedawna zwyczaj nadawania imion własnych samochodom.

Na ulicach widać dziś mknące „Słodkie przyjaciółki", „Z wiatrem w zawody", „Chyżej Farysa", „Z drogi!", „Zawsze naprzód" i t. p.

Piękne to, ale wyobraźcie sobie sytuację, gdy np. „Słodka Przyjaciółka" na śmierć zagrzebie pod swemi gruzami kierowcę, lub gdy „Z wiatrem w zawody", albo „Chyżej Farys" w razie defektu w motorze będzie ciągniony na linie przez chude szkapy, lub gdy „Zawsze naprzód" będzie musiał użyć biegu wstecznego, co jest wypadkiem codziennym w życiu samochodu.

—oOo—

Bogini kobiet

Płcią słabą i zarazem piękną w odróżnieniu płci silnej a brzydkiej nazywają we wszystkich językach świata tę połowę rodzaju ludzkiego, która nosi miano kobiety.

Życie przynosi w miarę upływu czasu przemianę pojęć, wprowadza rewolucyjne zmiany do utartych kanonów nazw. posłusznie naginając je do nowej treści.

Płeć słaba! Żywiołowa działalność sportowa kobiet obserwowana we wszystkich krjach cywilizowanego świata gotowa jest zadać kłam temu twierdzeniu. Siła nie jest zaprzeczeniem piękna, odpowiednio ujęta, uzupełniona wdziękiem swobody, przerobiona na atuty zdrowia i młodości, stać się może jego wspaniałym dodatkiem, a nawet warunkiem.

Panowanie królowej, bogiń olimpijskich nieśmiertelnej Venus z Milo skończyło się. — Dziś kobiety składają hołd innej bogini ochrzczonej w starożytności imieniem Djany-łowczyni- Przecudna, smukła o przecudnych kształtach, piękna i siły,z wycięska Djana stała się boginią dnia dzisiejszego, patronką bujnej rozkwitającej na boiskach radości życia w sporcie

Pierwsze Amerykanki zerwały z poza bladych twarzy i zabawną manierę eteryczn[illegible] i dziś właściwie już nie można mówić o [illegible]biecie jako o płci słabej. Nawet w starej Europie rozpoczyna się panowanie Djany. Narazie może trzebaby ograniczyć twierdzenie to do wyjątków, coraz liczniejszych, ale jednak wyjątków, gdy chodzi tu o kobiety które umiały zdobyć walory siły nie tracąc zarazem uroku piekna.

Rekordy pływackie Amerykanek, śmiałe loty pilotek angielskich, nagrody na konkursach hippicznych, wszystko to zaprzecza, iż kobieta jest, a właściwie powinna być słabszą połową ludzkości. To samo dzieje się nietylko w dziedzinie sportu, lecz i w pracy zawodowej.

Kobiety uzyskały już wstęp prawie do wszystkich stanowisk i pracę swoją wykonują z całą sumiennością i zrozumieniem. Na rynkach pracy jest coraz większe zapotrzebowanie sił kobiecych. Może drogi współczesnej kobiety często nie są właściwe, lecz to zupełnie zrozumiałe, gdyż niedawno, kilkanaście lat dopiero temu, jak kobieta wyszła z czterech ścian swego mieszkania i zaczęła sama walczyć o swój byt i swe stanowisko. Często kobieta współczesna chce stanąć na równi z mężczyzną, a temsamem stać się jego rywalem. Jest to złe zrozumienie swego posłannictwa, gdyż w pracy kobieta ma swój własny zakres działania i w nim wykazać może, powinna swoje uzdolnienie i siłę.

Smierć głodowa z głodu

W Anglji, w miejscowości Blackpool, umarł sławny głodomór, Sacco, który zaledwo parę tygodni temu zakończył post popisowy, trwający 65 dni, a więc o 2 dni więcej aniżeli Sacco przy jego rozpoczęciu zapowiedział.

Podczas popisu tłumy publiczności tłoczyły się, ażeby zobaczyć wytrwałego głodomora i godzinami wystawały w ogonkach, czekając na swą kolej i opłacając sowitą cenę wstępu, Jednakże po skończeniu tego postu Sacco był tak osłabiony, że odtąd nie powstał już z łóżka. A ponieważ w długiej swojej karjerze, głodomora zyskał niemały majątek, nie brakło mu opieki wybitnych lekarzy, którzy jednakże nie zdołali go uratować.

Zmarły miał lat 48, był żonaty i miał jedną córkę. Pochodził z Holandji i był piekarzem z zawodu, a do Anglji przybył jeszcze jako młody człowiek.

Zobaczywszy tutaj popisy jednego z pierwszych głodomorów oświadczył, że potrafi powstrzymać się od jedzenia jeszcze dłuższy czas, ufał bowiem swemu atletycznemu organizmowi.

Jego popisy przed wojną miały wielkie powodzenie. Podczas wojny zaś służył w szeregach angielskich w ekspedycjach zamorskich. Wkrótce jednakże po uwolnieniu z armji rozpoczął nanowo swoje popisy głodomorskie i za każdym razem podbijał światowe rekordy swoich rywali.

Ale ostatni rekord 65-dniowy. okazał się zbyt wielkim ciężarem nawet dla jego niezwykłego organiznu. Sacco wychudł po nim tak, że pozostało z dawnego wspaniałego mężczyzny nie wiele więcej, niż sam szkielet i umarł, nie zdoławszy użyć bogactwa, które zdobył głodem.

Pomysły więźniów

Alfred Keynes, autor rozpowszechnionej w Ameryce książki p.t. „Przestępcy, których znałem..." obchodził w tych dniach jubileusz 50-letniej służby w charakterze dozorcy więziennego w słynnem więzieniu Sing-Sing w Stanach Zjednoczonych.

Keynes przyjął tego dnia dziennikarzy, wygłosił wielką mowę, w której dał wyraz... swej niezłomnej wierze w dobre instynkty człowieka i po tych dość patetycznych wynurzeniach podzielił się wspomnieniami ze swego niezwykłego życia.

Przypominając sobie niektóre szczególnie zuchwałe i pomysłowe sposoby ucieczki, praktykowane wśród więźniów Sing-Sing, opowiada Keynes o słynnym bandycie Dawidzie Marrey, który, pracując w dziale bieliźnianym więzienia, wlazł do skrzyni, został w niej zamknięty i wysłany bagażem do Nowego Orleanu, jako transport kaftanów bezpieczeństwa. Inny więzień zdołał wykopać na podwórzu więziennym tunel, przesiedzieć w nim dziesięć dni i zmuszony głodem, musiał wrócić do celi. Zagadką pozostało natomiast, gdzie podział wykopaną ziemię.

Najciekawszy jednak fortel Johna Mac Listera, znanego włamywacza i bardzo zdolnego rzeźbiarza. Lister w ciągu paru lat zbierał okruszyny mydła, chleba i ulepił własną, głowę, przystroiwszy ją zamiast włosów, morską trawą z materaca. Głowę tę umieścił na łóżku, a dozorcy przekonani, że Lister najspokojniej śpi, obojętnie mijali jego celę. Tymczasem „artysta" był już od paru godzin na wolności. Dzieło Listera figuruje na honorowem miejscu w muzeum kryminologicznem.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od 5-XI do 11-XI 1929 r. 5923

Dla dorosłych

GOLGOTA uczciwej kobiety

Według powieści J. Mary „La maison du mystere"
W rolach głównych
Iwan MOZZUCHIN :—: Mikołaj KOLIN
Simona GENEVOIS :—: Helena DARLV

Dla młodzieży:

POSTRACH PUSZCZY

W roli głównej SŁYNNY PIES
RIN — TIN — TIN

KRONIKA

KALENDARZYK.

Sobota 9 listopada — Teodora.

TEATRY

Teatr Miejski — Artyści,
Teatr Kameralny: Dr. Julja Szabo
Teatr Popularny — Gitara i Jazband.

WIDOWISKA

Bajka — Pasażerowie na gapę.
Casino: — Dama w szkarłacie.
Czary — Szczerozłoty wąwóz,
Corso: — Bohater puszczy.
Grand — Kino — Kobieta i pajac.
Luna — Krystyna.
Mimoza: — Rapsodja węgierska,
Odeon: — Na zgubnej drodze.
Palace: — Zapomniane twarze.
Resursa: — Córka rabina.
Wodewil: — Na zgubnej drodze.
Zacheta: — Ponad śnieg.

oOo

Wiadomości bieżące.

Nocne dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: L. Lipca (Piotrkowska 193), M. Müllera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), E. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 57), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9.)

A[illegible]

Towarzystwo Gimn. „Sokół" urządza 10 listopada rb. o godz. 7-ej wiecz. w sali przy ul. św. Emilji nr. 7, Akademję z okazji 11-lecia Niepodległości Państwa Polskiego.

Dla członków i sympatyków wejście bezpłatne.

Czołem.

Nowe nieszczęście

Wobec stwierdzenia częstych wypadków naruszania przepisów ustawy o pracy małoletnich i kobiet, łódzki inspektorat pracy przystępuje w najbliższym czasie do energicznej walki z zatrudnieniem dzieci poniżej lat 15.

Jak się dowiadujemy szczególny nadzór roztoczony zostanie nad restauracjami, hotelami, gdzie bardzo często ma miejsce zatrudnianie nieletnich, w charakterze gońców, pikolaków i t. p.

Inspektorat pracy będzie sprawdzać we wszystkich tego rodzaju zakładach świadectwa urodzenia małoletnich pracowników.

Dla bezpieczeństwa pracodawów radzimy im powyrzucać na bruk takowych, a przyjmować gońców, i piccolów i t. d. koło lat 30-tu.

Kronika policyjna

Wypadki przy pracy

W fabryce D. Góralskiego przy ul. Pomorskiej 38 podczas pracy dostał się przez nieuwagę w koła maszyny 36-letni robotnik Leon Marczak zamieszkały przy ul. Pawiej 10 i doznał nadwyrężeń klatki piersiowej i zniecenie nogi.

Wezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku w stanie ciężkim do szpitala.

W fabryce Wagnera przy ul. Żeromskiego 94 podczas pracy został przygnieciony kołem zapędowym robotnik Adolf Szening zamieszkały przy ul. Piastowskiego 33 i doznał złamania ręki oraz kilku żeber klatki piersiowej.

Wezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieszczęśliwego robotnika w stanie beznadziejnym do szpitala Poznańskich.

Uroczystości 11 listopada w Łodzi

Łódzki Komitet Obchodu Uroczystości 11 listopada postanowił urządzić dnia 10 b. m. o godz. 10 rano następujące akademje w lokalach szkół powszechnych przy ul. Podmiejskiej; przemawiać będzie major Orlot, Zagajnikowej — przemawiać będzie porucznik Zaborowski, Drewnowskiej — przemawiać będzie mec. Biłyk, Marysińskiej — przemawiać będzie Starosta Rżewski, Wspólnej — przemawiać będzie Marciński, Emilji — sędzia Pniewski.

Na akademjach przygrywać będą orkiestry wojskowe 28 i 31 p. Strz. Kan., strażackie i sokołów.

Wieczorem odbędzie się capstrzyk z udziałem wojska, policji i oddziałow Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego.

Dnia 11 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się nabożeństwo w kościele katedralnym, w świątyniach zaś innych wyznań o godz. 9-ej.

O godz. 11-ej defilada przed Kuratorjum w której biorą udział; wojsko, policja, Oddziały Przysp. Wojsk. i Wych. Fiz. i straż ogniowa.

Od godz. 14-ej do 16 ej wyświetlanie okolicznościowych obrazów.

Wieczorem odbędzie się koncert wokalno-muzyczny. Dochód przeznaczony jest na sierocyniec po poległych żołnierzach.

Skład ścisłego Komitetu jest następujący:

Dr. B. Fichna — przewodniczący, Roman Kubalak — sekretarz, Członkowie — gen. Olszyna-Wilczyński, pułk. Hilarski, ppułk. Haberling, pani Kosińska, dyr. Wolczyński, p. Bilski, Pawłowski, Star. Dychdalewicz, Star. Rżewski, major Cieślak, mec. Biłyk, Lindner, Wagner, dyr. Gorczyński, Piątkowski, Mincberg, Szwankowski, Lorentz.

Fabryka gazu trującego w śródmieściu

Wczoraj w godzinach porannych zawezwano Pogotowie Kasy Chorych na ulicę Gdańską 79, gdzie w fabryce trykotaży, należącej do D. Szajna, a mieszczącej się na I piętrze wyżej wymienionego domu kilku robotników uległo zatruciu jakimś nieznanym gazem. Przybyły na miejsce lekarz Kasy Chorych udzielił pomocy zatrutym robotnicom: Leokadji Taborskiej (Lipowa 56), Ewie Przedpełskiej (Dolno-Wschodnia 10), Teofili Tokarskiej (Zielona 6) i Stanisławie Wehr (Długosza 15). Okazało się pozatem, że jeszcze 6 robotników uległo zatruciu, ale ci doprowadzeni zostali do przytomności przed przybyciem pogotowia.

Obecność gazów trujących w fabryce wyrobów dzianych była mocno podejrzana, to też wdrożono dochodzenie, które ustaliło jak następuje:

Na parterze domu tego pod fabryką D. Szajna mieści się skład szmat i odpadków należących do B-ci Korn. W składzie tym co pewien czas wybucha pożar, tak że w ostatnim czasokresie miały już tam miejsce 4 pożary.

Ostatni pożar wybuchł w ubiegły piątek. Po pożarze ze szmat zaczął wydobywać się jakiś gaz, który jako lżejszy od powietrza unosił się ku górze i przenikał przez szczeliny drewnianego sufitu, dostając się tym sposobom do lokalu zajmowanego przez fabrykę D. Szajna.

Niewątpliwie, że po ustaleniu tego władze nakażą przeniesienie tej „fabryczki gazów trujących" do jakiegoś innego lokalu, gdzieby gazy wydobywające się ze szmat, nie zatruwały nikogo. (p.)

Sądy Pracy, zamiast Związku Klasowego

Stanowisko Związków Chrześcijańskich określone przez kierownika ich p. Mruka określa się następująco:

„Umowy zbiorowej podpisanej przez przemysłowców i klasowców myśmy nie podpisywali i dlatego też zwolnieni jesteśmy od wszelkiej odpowiedzialności wobec robotników, za wytworzony stan rzeczy.

Co się tyczy przyszłości najbliższej to postanowiliśmy po dokładnem rozważeniu sytuacji pójść po linji innej taktyki, a mianowicie wszystkie spory lokalne, kierować z miejsca do sądów pracy".

Uważamy, że w ten sposób osiągnie się znacznie lepsze rezultaty, niż drogą długotrwałych układów i konferencji, które w życiu nie posiadają żadnej mocy obowiązującej.

Taktykę tą naszą zaczynamy wcielać w życie, bo w ubiegłym tygodniu skierowaliśmy do sądu pracy 104 sprawy, przeciwko przemysłowcom, łamiącym umowę i ustawę".

Przygotowania do budowy wodociągów

„Compagnie Franco-Americaine pour electieste et l'industrie" w Paryżu, z którą Magistrat m. Łodzi pozostaje od szeregu miesięcy w kontakcie, w związku z projektowanem przystąpieniem do budowy wodociągów, zwróciło się do Prezydjum Magistratu z prośbą o przedłożenie udzielonej T-wa opcji o jeden miesiąc.

Prośbę tę „Compagnie Franco-Americaine" motywuje koniecznością poświęcenia odpowiednio długiego czasu badaniom rezultatu studjów, przeprowadzanych jak wiadomo — przez inżynierów fransuskich na miejscu, w Łodzi, oraz potrzebą zarezerwowania parutygodniowego okresu na rozpatrzenie przez Magistrat propozycyj T-wu i ewentualne pertraktacje,

Uznając zasadność powyższego wystąpienia, Magistrat postanowił przedłużyć termin opcji, udzielonej „Compagnie Franco-Americaine" na jeden miesiąc, t. j. do dnia 18 grudnia b. r.

Coraz częstsze występy o[illegible]

Onegdaj w godzinach popołudniowych, podczas gdy robotnicy wychodzili z fabryki, przed fabryką Geyera na ul. Piotrkowskiej 293 zjawił się poseł komunistyczny Kosiak, zgromadziwszy wokół siebie kilkaset robotników począł wygłaszać mowy o treści antypaństwowej.

Skonsygnowane oddziały policji pieszej i konnej zebranych rozproszyły. Poseł Kosiak nie dał za wygrane i udał się na Rynek Leonarda gdzie również usiłował zwołać wiec, co mu się jednak nie udało.

Pożar w fabryce Haeblera

Ubiegłej nocy około godz. 4-ej wybuchł pożar w fabryce Haeblera przy ul. Dąbrowskiej 3.

Natychmiast na miejsce pożaru zaalarmowano 3 i 4 oddział straży ogniowej, które przystąpiły do akcji ratowniczej.

Jak się okazało spaliły się skrzynie z odpadkami przędzy w szarparni. Akcja straży trwała przeszło godzinę, po tym czasie zlokalizowano zupełnie pożar. Straty niezbyt wielkie.

Pod kołami samochodu

Na ulicy Karolewskiej na przechodzącą przez jezdnię 22-letnią Cecylję Heinze służącą zamieszkałą przy ul. Karolewskiej 11 w dniu wczorajszym najechał samochód, powodując obrażenie klatki piersiowej i nóg u przejechanej.

Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku pozostawił ofiarę wypadku na miejscu. Kierowcy samochodu spisano protokół celem pociągnięcia do odpowiedzialności. (W)

Teatr i sztuka

Teatr Miejski.

Dziś o godzinie 4 popołudniu wzruszająca do łez sztuka dla żydów „Mira Efros".

O godzinie 8,30 wieczorem „Artyści" — głośna sztuka Watters'a i Hopkins'a.

Jutro w niedzielę o godzinie 4 popoł. „Rywale".

Teatr Kameralny.

Dziś, sobota i niedziela wieczorem ostatnie powtórzenie doskonałej pierwszorzędnie wystawionej komedji Wł. Fodora „Dr. Julja Szabó"

W sobotę i w niedzielę popołudniu oraz w poniedziałek wieczorem „Karol i Anna L. Franka.

Pościg krwawego zbira

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o śmiertelnym postrzeleniu w Pabjanicach inwalidy wojennego Stanisława Romaldowskiego zamieszkałego w Pabjanicach przy ul. Tuszyńskiej 11.

Romaldowski został postrzelony przez nieznanego sprawcę przy ul. Barucha w Pabjanicach, który zrabował mu portfel zawierający 1000 złotych.

Wdrożone dochodzenie policyjne ustaliło że mordercą Romaldowskiego był znany dobrze policji zbir zwany „krwawy Lysiak" właściwie Jan Łysiak mieszkaniec powiatu kolskiego, który miał już na sumieniu niejeden krwawy czyn.

W niespełna trzy tygodnie po tym wypadku postrzelony został w Łęczycy lustrator okręgu strzeleckiego kapitan Janowski z D. O. K. IV oraz podczas pościgu za sprawcą tego zabity został posterunkowy policji w Łę- Antczak.

Początkowo przypuszczano, że postrzelenie kapitana Janowskiego ma podłoże podłoże polityczne, w toku jednak dochodzenia prowadzonego przez policję i żandarmerję ustalono, że tłem jest zwyczajny napad bandycki, a sprawcą jego ten sam „krwawy Łysiak.

Wczoraj w godzinach porannych obława natknęła się na bandytę wędrującego szosą pod wsią Gospodarz pod Pabjanicami.

Bandyta widząc że został otoczony wyrwał z kieszeni dwa rewolwery i począł strzelać do otaczających go policjantów i wywiadowców,

Policja również odpowiedziała strzałami.

Strzelanina obustronna trwała kilkanaście minut, gdy wtem na szosie ukazała się furmanka chłopska, zaprzężona w jednego konia.

Na widok furmanki Łysiak wyskoczył z ukrycia i steroryzowawszy rewolwerem woźnicę Stefana Plutosa z Pabjanic wskoczył na furmankę.

Policjanci oraz wywiadowcy rzucili się pieszo w pogoń za uciekającym furmanką bandytą.

Ale wóz był pod górę naładowany i siły konia zaczęły się wyczerpywać.

Widząc że koń za kilka minut opadnie zupełnie z sił bandyta w biegu pełnym wyprzągł go i wskoczywszy mu na grzbiet pocwałował w kierunku Łodzi.

W niewielkiej odległości od miejsca gdzie stała furmanka spostrzeżono konia skubiące go sobie najspokojniej trawkę.

Okazało się, bandyta zniknąwszy pogoni z oczu, zeskoczył z konia i ukrył się gdzieś w pobliżu

Policja musiała dać za wygraną, ale otoczyła dokła nie całą okolicę, zaciskając pierścień obławy dokoła miejsca gdzie mógł ukryć się krwawy opryszek.

Najprawdopodobniej zostanie on w najbliższych godzinach ujęty.

Teatr Popularny.

Po wielkim sukcesie, jakie wczoraj odniosła objazdowa opera dr. T. Wierzbickiego pięknie wystawioną „Żydówkę". — Zespół ten występuje

Dziś, sobota popołudniu z Żydówką" Halevy,ego, a wieczorem z „Faustem" Gounoda, jutro w niedzielę popołudniu i wieczorem oraz w poniedziałek, z „Halką" S. Moniuszki.

Równocześnie L. Zbucki reżyseruje przepiękną bajkę dla dzieci „Kopciuszek".

Teatr Gayerowski.

W sobotę i niedzielę wieczorem „Gitara i Jazbant"

NA EKRANIE.

FELJETON. **A. S.**

Dama w szkarłacie

W kinie „Casino" wyświetla się dramat p. t. „Dama w szkarłacie", tak nazwany tylko z tego powodu, że grająca tytułową rolę Olgi, Lya de Putti—jest tym razem zdaje się całkowicie blondynką.

Treść dramatu jest przeraźliwie smętną i temat zaczerpnięty tu z życia rosyjskiego, które reżyser „Damy w szkarłacie" znał równie dobrze, jak rosjanie jej reżysera.

Niejaki Orłow, z postaci twarzy typ poczciwego Tartanina z Tarasconu ma przydzieloną sobie rolę srogiego i straszliwego wroga caratu, który urządza zebranie samych pur sang rewolucjonistów w pewnej piwnicy, gdzie panuje bezwzględna prohibicja.

Po przemówieniu wspomnianego Orłowa wszyscy przysięgają śmierć Carowi i caratowi, tudzież dostawcom Ich Ces. Mości przyczem przysięga tłumu, podnoszenie rąk i doskonałe przysiady są wzięte żywcem z wielkopomnego dziełka Millera „15 minut dla zdrowia Gimnastyka dla wszystkich.

Na te zebranie przychodzi wspomniana blondynka Olga, która niby jest kochanką Orłowa, ale jakimś chytrym sposobem zdaje się, uchroniła swą niewinność w sposób bliżej na płótnie nie uwidoczniony.

Wówczas wpadają do piwnicy kozacy na rewizję.

W Rosji rewizję przeprowadzała żandarmerja i policja ale tam się nikt nie liczył z władzą rezysera.

Kazał kozakom i niema co gadać—kozacy wpadli a przeraźliwie inteligentny oficer kozacki, każe powiedzieć obecnym: „Jak Bozie kocham. Kochamy Najjaśn. Cesarza co wszyscy czynią z pobożnym przejęciem za wyjątkiem Olgi, która kopnąwszy tylnemi racicami oficera ucieka do hr. Ignatiewa i chowa się zupełnie słusznie do „nachtkastlika" przy łóżku.

Uciekając przed pogonią kozaków wpada do basenu z wodą, co nie przeszadza, że włosy się nie rozfryzowały i wszystko na niej jest świeżo zaprasowane.

Taka już widać natura u tych rewolucjonistek i taka woda w Hollywod.

Po długich i ciężkich staraniach Olga zdaje się, traci niewinność z hrabią gdyż oboje jedzą śliwki osmarzane w cukrze, po czem tenże wywnętrza się co o niej myśli, wobec tego takowa—zaprzysięga mu zemstę.

Reżyser jej pomaga i urządza rewolucję bolszewicką, polegającą na zapaleniu nafty na talerzu i sfotografowaniu ponurych fizjonomji kilku artystów którym, dla większego przejęcia się rolą—źle zapląbowano zęby tudzież wymówiono posady.

Po tym historycznym przewrocie wypływa znowu na powierzchnię srogi tyran Orłow—jako komisarz bolszewicki, ona że Olga, jako komisarka znajomi się z różnemi i łapie białogwardzistów, a co ci ostatni przy tej znajomości łapią—reżyser pominął dyskretnym milczeniem.

Wreszcie Olga chwyta hr. Igwatjewa, a że, ponieważ niezmiernie tkliwie go kocha, łupi go szpicrutą po pysku co wlezie. Jest to ogromnie wzruszające i zrozumiałe dla tak tkliwej kobiety.

Wreszcie Orłow postanawia zakatrupić hrabiego Ignatjewa i w tym celu chce mu wygarnąć w łeb ale kochająca Olga wali w łeb Orłowa—a ponieważ to się dzieje w obecności warty, która rzecz naturalna nie może rozróżnić swojego komisarza od Orłowa, więc nieboszczyka spokojnie zakopują do ziemi, a młoda para przejeżdza w 18 sekund całą Rosję, Polskę, Niemcy, Belgję, i opiera się we Francji, gdzie znowu z apetytem je śliwki co jest—jak wynika z treści filmu nieomylną oznaką wielkiej miłości

Artystki w owym obrazie zdaje się z najlepszego towarzystwa, usiłują całą parą udawać bolszewickie damy,—a panowie bolszewików—ale to im się „niekuniecznie" dobrze udaje, ze względu że się tak wyrazimy— na zbyt inteligentne — dla sowieckich stosunków—twarze

I w delikatności do Z.S.S.R. powinien też być umiar. —

„Dama w szkarłacie" — pozatem jest arcydziełem z pewnego punktu widzenia, mianowicie jest doskonałą komedją pomyłek i nieporozumień między amerykańskim reżyserem i sowiecką rzeczywistością.

(A. S.)

Od redakcij

ANKIETA

Czytelnicy naszego dziennika są to ludzie o rozumnych i zdecydowanych poglądach narodowych i możemy być dumni, że jesteśmy ich pismem.

Mimo że jest to Łódź — ich inteligencja i wyrobienie polityczne pozwala doskonale odróżnić gdzie leży prawdziwe dobro państwa i narodu, a gdzie kucie osobistych zysków lub ciasnych, partyjnych interesów.

Otóż z osobistych rozmów z p. t. Czytelnikami ustaliliśmy niezbicie następujące fakty: odróżniają oni dwa czynniki w rządzie polskim, a mianowicie: 1) biurokrację polską, 2) marsz. Piłsudskiego — jako faktyczną głowę naszego państwa.

Co do pierwszej kwestji, zdanie wszystkich jest jasne, wyrobione, niedwuznaczne a nawet nienadające się do druku.

Co do drugiej kwestji — t. j. co do marsz. Piłsudskiego, zdania są podzielone, ale zdaje się, że z dnia na dzień w miarę zaniku jego popularności u mniejszości narodowych i socjalistów zwiększają się sympatje po stronie narodowej.

Rzecz prosta — piszemy to na postawie tylko luźnych spostrzeżeń i obserwacji.

Przy nadchodzącej, decydującej rozgrywce Sejm — czy marsz. Piłsudski, jest rzeczą niezmiernej wagi ujawnienie prądów istniejących, zwłaszcza w sferach narodowych społeczeństwa, gdyż nikt inny tylko ono w decydujących chwilach rozstrzygało i rozstrzygać będzie.

Chcąc wyjaśnić tą kwestję, postawić na rzeczowym gruncie, tudzież mieć jakie takie uzasadnione pojęcie o zmianach zaszłych w tym kierunku od 1926 roku, redakcja ogłasza poniższą ankietę, z usilną prośbą o łaskawe odesłanie jej, gdyż sprawa ta ma głębsze znaczenie, niżby się zdawać mogło i doniosłością przekracza napewno granice Łodzi.

1. Czy osoba Marsz. Piłsudskiego jest Panu (i) sympatyczną

   TAK NIE

2. Czy dalszy rozłam społeczeństwa polskiego uznaje Pan (i) dobrym dla interesów Polski?

   TAK NIE

Podpis i adres.....

Niepotrzebne skreślić.

Wszelkie, dłuższe listy i zdania są wysoce pożądane!

ŁÓDZ — **„ROZWÓJ"** — REDAKCJA

Wyciąć i przesłać pocztą w kopercie jako druk 5 groszy porto. Wręczyć roznosicielom. Oddać w redakcji Al. Kościuszki 41. Wręczyć inkasentom.

Kto nie życzy sobie, aby jego nazwisko było poruszone — może wysłać odpowiedź BEZ NAZWISKA.

Bardzo znamienną odpowiedź — na naszą ankietę otrzymujemy od dr. An., którą poniżej umieszczamy in extenso, za wypuszczeniem tylko słów, które by mogły wzbudzić niepokój w cenzurze

Pan marsz. Piłsudski...

...Marszałkowi Piłsudskiemu

... chociaż

i owszem

... a jakże.

Łączę wyrazy wysokiego poważania,

R. P. D. S.

Dr. med. A.

Jakkolwiek wódz narodu może być ewentualnie marszałkiem polskim, to zdrugiej strony rzecz wziąwszy, musimy dojść do przekonania że odwrotnie marszałek polski nie koniecznie być musi wodzem narodu.

Bo gdyby było inaczej, czyż mogło by być tak jek jest obecnie?

Gdybyśmy się zgodzili w całej rozciągłości w powyższym, to jednakże chociaż częściowo musimy zaznaczyć, iż doszliśmy do przekonania że założenia nasze mają podstawe logiczną i są przynajmniej bardzo do prawdy zbliżone.

A jeżeli jest tak to i cóż, a jeżeli nie to i pocóż — zapytujemy całe społeczeństwo wogóle a każdego z osobna w szczególe?

Są to podstawowe prawdy, które znane są nietylko w całej Polsce ale i w Łodzi.

Dlatego też ufni w lepsze jutro i jeszcze lepsze onegdaj — twierdzimy stanowczo, iż to co przeżyjemy w nadchodzących czasach — nie przeżyliśmy jeszcze ani wczoraj, ani ubiegłego poniedziałku.

Z tego powodu odpowiadamy na pierwsze pytanie ankiety potwierdzającym milczeniem, a na drugie milczącym twierdzeniem.

Mając nadzieje że W. P. redaktor będzie mógł pomieścić bez trwogi niniejszą odpowiedź, kreślimy się, po staropolsku ani w pięć ani w dziewięć.

A. S.

Nowy rozkład jazdy

DWORZEC ŁODŹ-FABRYCZNA.

ODJAZD.

2.00 do Warszawy, Skarżyska, Lwowa
4.45 pośpieszny do Warszawy.
6.40 do Koluszek (połączenie z pośpiesznym do Warszawy)
7 45 pośpieszny do Warszawy.
8.30 do Koluszek (w niedziele i święta).
10.03 do Gałkówka, Tomaszowa, Skarżyska.
10.50 do Koluszek.
12.05 do Koluszek (połączenie do Warszamy i Katowic)
14.29 do Warszawy i Katowic.
15.40 do Koluszek
16.15 do Gałkówka, Tomaszowa, Ostrowia.
16 35 do Warszawy, Katowic,
17.35 do Koluszek.
18.30 do Koluszek (połączenie do Warszawy).
19.05 do Warszawy.
20 31 do Koluszek, Bielska.
21 05 do Warszawy.
2.15 do Warazawy, Katowic, Lwowa

PRZYJAZD.

1.30 z Warszawy.
5.05 z Warszawy.
6,52 z Koluszek
7.28 z Koluszek.
8,42 z Koluszek.
9.45 z Koluszek.
11.12 z Warszawy.
12.17 z Koluszek.
12.47 z Gałkówka.
14.07 z Warszawy.
16.04 z Koluszek.
16 25 z Warszawy.
17.47 z Warszawy.
19.25 z Gałkówka.
20.23 z Warszawy.
20.42 pośpieszny z Warszawy.
22.52 z Warszawy.

DWORZEC ŁÓDŹ-KALISKA.

ODJAZD.

20.20 do Kutna (połączenie do Gdańska i Gdyni).
2,05 do Poznania.
3.02 do Warszawy.
6.37 pośpieszny do Warszawy.
7.30 do Warszawy.
7,50 do Poznania.
8.55 do Koluszek.
9.33 do Kutna, Poznania, Gdańska.
2.40 do Kutna, Gdańska,
12.50 do Poznania,
13,20 do Warszawy.
13.39 do Warszawy.
15.15 do Kutna, Poznania, Gdańska.
15.25 do Poznania i Zbąszynia.
15.50 do Kutna i Poznania.
18.41 do Łowicza.
19.30 do Ostrowia (Wielkp.).
20.12 do Lwowa przez Skarżysko.
20.35 do Gdańska i Gdyni przez Aleksandrów.
21.53 do Poznania i Zbąszynia.
22.15 do Katowic i Krakowa.
23.06 pośpieszny do Poznania i Zbąszynia.

PRZYJAZD.

1.50 z Warszawy.
2.46 z Ostrowia (Wielkp.).
6.28 z Poznania i Zbąszynia.
7.12 z Poznania i Zbąszynia.
7.14 z Katowic i Krakowa.
7.28 z Kutna.
8.05 z Gdyni, Gdańska i Kutna.
8.45 z Ostrowia (Wielkp.).
9.26 ze Lwowa (przez Skarżysko).
10.06 pośpieszny z Warszawy
12,34 z Warszawy.
13.15 z Poznania.
13.25 z Poznania i Zbąszynia.
18.23 z Poznania.
18.50 z Koluszek
19.16 z Łowicza.
20.02 z Gdańska, Gdyni i Kutna.
21 40 z Warszawy.
22,01 z Alesandrowa.
22.58 pośpieszny z Warszawy.
23.56 z Poznania

——oOo——

Reklama to potęga

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

St. Lewiński Łódź

istn. od roku 1886

ul. Nawrot 38-a

Wyrabia BANDAŻE na największe i zastarzałe przepukliny brzuszne, pępka szczwizy u mężczyzn kobiet i dzieci. OPASKI przeciw obwisłości brzusznej, przeciw otłuszczeniu żołądka na czas ciąży i po przebytym połogu, poprzecznicę i inne. Pas Bandaż ELASTA przeciw żylakom, gruczołowi dla zreformowania zgrubiałej nogi.

Wkładki na płaskie stopy

Prostotrzymacze Suspensorja i inne.

UWAGA!! picie wody studziennej nieprzegotowanej wywołuje często zaburzenia żołądkowe a nawet epidemję. KTO więc szanuje zdrowie swoje i swoich bliźnich TEN sam pije i zaleca pić innym TYLKO

Mineralna Woda Stołowa

WYROBU FABRYKI WÓD MINERALNYCH

K. CHĄDZYŃSKIEGO, Łódź,

ulica Kilińskiego 153, telefon N. 60-23

Mineralna Woda Stołowa jest najzdrowszym higienicznym napojem.

Mineralna Woda Stołowa swoim chemicznym składem odpowiada i w zupełności zastępuje znane naturalne Wody jak Narzan, Gieshübler Borżom i t. p.

Do wyrobu **Mineralnej Wody Stołowej** używane są tylko chemiczne czyste surowce.

Mineralna Woda Stołowa znakomicie wzmacnia działalność żołądka i ułatwia trawienie.

A więc **Mineralna Woda Stołowa** jest niezbędną na Każdym stole, w Każdym domu, Restauracji, Cukierni i t. p.

Żądać wszędzie tylko w oplombowanych butelkach. Dostawa natychmiastowa bez względu na ilość but.

Wszędzie żądajcie Wód min. sztucz. tylko wyrobu K. Chądzyńskiego

Wezwanie wierzycieli.

Syndycy tymczasowi masy upadłości firmy „Bracia Geyer" wzywają wierzycieli teiże firmy, aby w ciągu 40 dni oznajmili w kancelarji syndyka tymczasow. adw. Edwarda Filipkowskiego, w Łodzi, ul. 11-go Listopada Nr. 19 z jakiego tytułu i na jaką sumę są wierzycielami i złożyli w terminie dokumenty, a następnie aby w dniu 27 grudnia 1929 r. i dniu 11 stycznia 1930 r. od godz. 12 stawili się osobiście lub przez pełnomocników w kancerji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, przy ul. Żeromskiego Nr. 115 celem sprawdzenia wierzytelności w obecności Sędziego Komisarza,

Syndyk tymczasowy:
EDWARD FILIPKOWSKI, adwokat

Syndyk tymczasowy: JONAS ROZEN przemysłowiec

Ogłoszenia drobne.

Tanio sprzedaż

AKŁAD Tapicersko-Stolarski B-ci GABAŁOW Sienkiewicza 40 i Skład Mebli NAWROT 8 polecamy na dogodnych warunkach urządzenia pokojowe oraz pojedyńcze meble również posiadamy na składzie otomany, tapczany, fotele, krzesła, stoły i t. d — —

UWAGA Sprzedam gospodarstwo 6 mórg ziemi z budynkami, przy szosie i lesie Lućmierskim, tuż przystanek tramwaju Ozorkowskiego, w cenie 12,000 zł. Oraz kto chce nabyć majątek ziemski gospodarstwa, domy, wille, młyny, place, jak również posiadamy w Poznańskiem na Pomorzu, majątki ziemskie gospodarstwa, domy, interesy handlowe i t. p. Proszę zwracać się tylko do Biura Borowieckiego, które bystro i solidnie załatwia każdą powierzoną mu tranzakcję. Wiadomość Zgierz, Parzęczewskaa 3, obok magistratu.

OM nowy murowany z wszelkiemi wygodami oraz fabrycznemi budynkami za zł. 95.000 do sprzedania. Wiadomość u gospogarza Przejazd 91. Telef. 181.01 8944—2

o sprzedania oficyna drewniana razem z placem, Brzeżińska 146 u gospodarza 8954—2

Sprzedam tanio magiel ul. Radwańska 49 front. 8896—2

W Swinicach Warckich przy kościele do sprzedania dom o 6-ciu mieszkaniach ze sklepem z dużym placem mieszkania natychmiast wszystkie do objęcia. Bliższa wiadomość w Łodzi ul. Towarowa Nr. 14 przy Karolewie u Józefa Dudka. 8890—1

Posady i prace

Potrzebna służąca do wszystkiego, dwoje państwa i jedno pięcioletnie dziecko wł. dom Zachodnia 22 8952—2

potrzebna służąca do kuchni. Piotrkowska 118 Kawiarnia 4698—1

Zagubione dokum.

ZYGMUNT GONERA zagubił bilet uczniowski bezpłatny na K.E.Ł za Nr. 13. 8698—1

Różne.

TYSIĄCE chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat Doktora Dietla, profesora Uniwersytetu Jagielońskiego Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki, — apteka. 6819—2

SZEWCY!

Skóry i dodatki

najkorzystniej kupić można w spółce przy cechu

Piotrkowska 79

Sklep galanterji

ozdób wojskowych, policyjnych, strażackich i uczniowskich

K. Jarocińskiej

11-go Listopada 57

daw. na ul. Piotrkowska 121

Dr. St. Bibergal

Moniuszki 11 Tel. 62—22

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje od 8-10 r, i od 5-8 w

LECZNICA

Lekarzy specjalistów

Przy ul. Zachodniej Nr. 27

(róg Konstantynowskiej). Tel. 16-44.

Otwarta od godz. 9 rano do 7 wieczorem.

Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności.

Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardła i nosa)
Dr. Dobrowolski (choroby skórne i wenerzczne)
Dr. Jasiński (choroby kobiece i akuszeryjne)
Dr. robst " " "
Dr. Jastrzębski (choroby oczu)
Dr. Koniński " "
Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
Dr. Trawiński " "
Dr. Kołudzki (choroby wewnętrzne)
Dr. Misjon " "
Dr. Rejterowski (choroby płuc)
Dr. Knichowiecki (choroby dzieci)
Dr. Woźniakówna J. " "
Dr. Siwiński (choroby nerwowe i psych.)
Gabinet dentystyczny
Lekarz dentysta Piotrowska.

Stare gazety

do obwijania na wagę

W większych i mniejszych ilościach do nabycia w adm. „ROZWOJU" Al. Kościuszki 41

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe, oraz szklenie budowli, djamenty do rznięcia szkła poleca po cenach niskich

J. Olejniczak, Główna 14.

UWAGA, Szkła inspektowe w wielkim wyborze

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr., zwyczajne 14 gr., nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsc Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz, duże litery 50 gr najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tesstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-oj po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiąz. przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiad. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor Naczelny i Wydawca inż. T. Czajewski. W tłoczni T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny Janina Grzegorzewska